Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 24 stron.

ŚWIATOWID

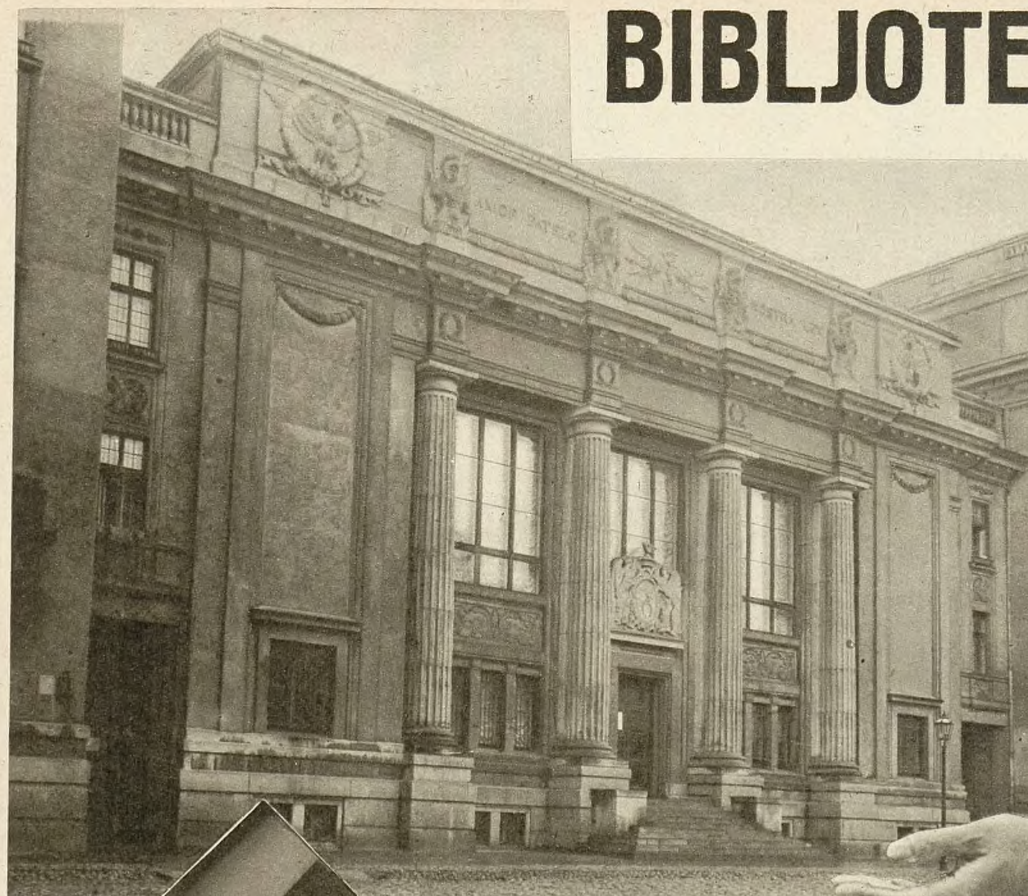
Nr. 49 (331) 13 grudnia 1930 Rok VII.

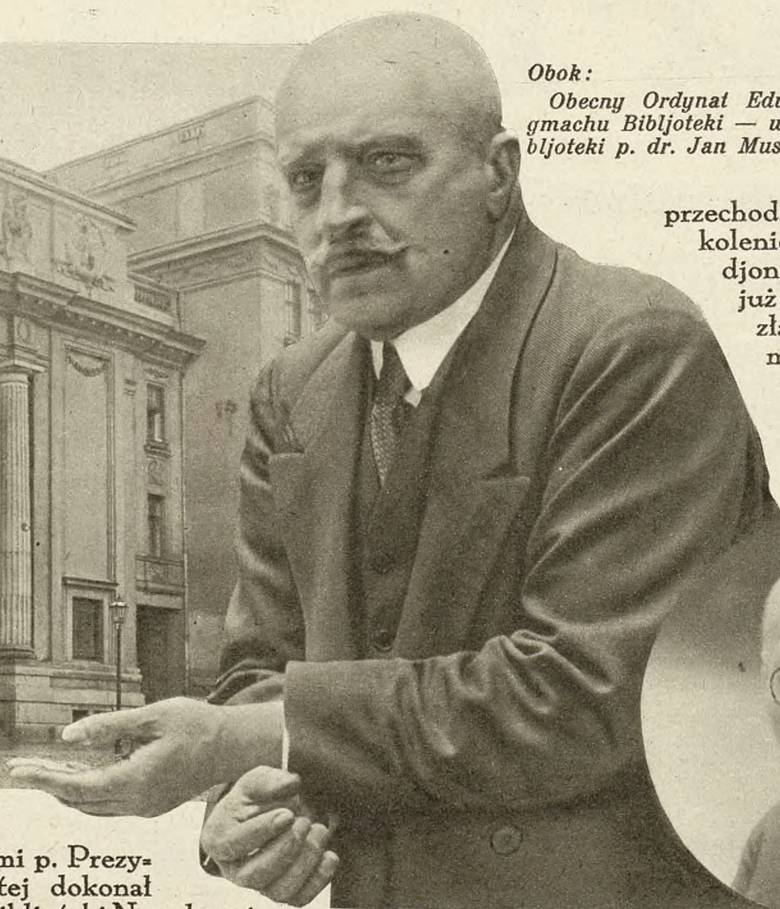
Z DOROBKU WIELKIEGO ARTYSTY.



„PORTRET", obraz prof. Wojciecha Weissa.

BIBLJOTEKA KRASIŃSKICH.







Obok:
Obecny Ordynat Edward hr. Krasiński na tle gmachu Bibljoteki — w kole obecny dyrektor Bibljoteki p. dr. Jan Muszkowski.

PRZED kilkoma dniami p. Prezydent Rzeczypospolitej dokonał uroczystego otwarcia Bibljoteki Narodowej w Warszawie a oto w tym samym podniosłym nastroju z udziałem Głowy Państwa odbyło się w stolicy znowu otwarcie Bibljoteki Ordynacji hr. Krasińskich. Stworzyła ten księgozbiór kultura i ofiarność domu magnackiego, wcielając w życie jego dewizę „Amor Patriae nostra lex" (miłość ojczyzny prawem naszem). Zdawna już bowiem w rodzinie Krasińskich zamiłowanie do bibljotekarstwa przechodziło z pokolenia w pokolenie. Ojciec twórcy „Irydjona" gen. Krasiński miał już poważny księgozbiór, złączony ze zbiorami Tomasza Czapskiego, które drogą wiana weszły w jego posiadanie. Jeszcze większe znaczenię posiada przyłączenie zbiorów Konstantego Świdzińskiego, dokonane formalnie w roku 1860. Z chwilą, gdy z ramienia ordynata Adama hr. Krasińskiego, ofiarnego wydawcy zamkniętego niestety z wybuchem wojny światowej miesięcznika „Bibljoteka warszawska", bibljotekarzem został wybitny historyk literatury polskiej, dzisiaj już nieodżałowanej pamięci prof. Kallenbach, Bibljoteka Krasińskich poza swoim fundatorem zyskała drugą pierwszorzędną firmę. Przyłączały się teraz do rosnących z roku na rok zbiorów książek i rękopisów inne, pomiędzy któremi wymienić trzeba przedewszystkiem zapis Leopolda Meyeta, przynoszący autografy utworów i listów Juljusza Słowackiego. W setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego poświęcono kamień węgielny pod nowy gmach, który częściowo już w niespełna dwa lata potem, w styczniu 1914 roku oddano do użytku publicznego. Obecny ordynat Edward hr. Krasiński z wielką ofiarnością dokończył dzieła wzniesienia i urządzenia budynku a pozyskawszy na dyrektora p. dr. Jana Muszkowskiego oddał opiekę nad nią w powołane ręce. Nadmienić wreszcie trzeba, że w tym samym gmachu przy ul. Okólnik w Warszawie mieści się także muzeum Ordynacji hr. Krasińskich z bogatemi zbiorami pamiątek przeszłości, zwłaszcza starych zbroi i galerją obrazów.



Wewnątrz gmachu. *Pracownia i czytelnia Bibljoteki.*

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA" NA PŁ. KRAJ. „ALFA".

Otwarcie Bibljoteki. *Wuroczystości w dniu 2 b. m. obok p. Prezydenta Rzplitej (x) wzięli udział pp. min. Zaleski (1), ord. Krasiński (2), nuncjusz apost. Marmaggi (3), ks. kard. Kakowski (4), ks. biskup Szlagowski (5), ks. Lubomirski (6), hr. Romer (7), płk. Głogowski (8), dr. Lisiewicz (9), woj. Jaroszkiewicz (10), min. Czewiński (11).*



Na lewo:
Hall Bibljoteki. *Pełen światła hall na pierwszem piętrze ze staremi portretami i zbrojami.*



Na prawo:
Na drugiem piętrze. *Górna część hallu z cennemi obrazami i staremi szyszakami w witrynach.*

WIEŚCI Z ZA GROBU.

Fotografje, które dzisiaj reprodukujemy, zostały sporządzone przez Andréego i jego towarzyszy po katastrofie balonu „Orzeł", na którym Andrée zamierzał w r. 1897 dotrzeć do Bieguna, a który opadł wskutek nadmiernego obciążenia. Odtąd dla Andréego zaczęło się powolne konanie wśród lodów, bez żadnej nadzie ratunku. — Rozbitkowie mieli bowiem i broń i żywność, ale nie byli przygotowani na zimowanie w krainie wiecznych mrozów. Zabrakło im przedewszystkiem ciepłej odzieży, wskutek czego wszyscy pomarli.

O przeżyciach ich dowiadujemy się z pamiętnika, jaki pozostawił Andrée, a który udało się odczytać, pomimo, że wskutek wilgoci pismo we wielu miejscach zostało prawie zupełnie zamazane a karty zbutwiałe rozsypywały się za dotknięciem ręki.

A już wprost zdumienie ogarnia, że filmy fotograficzne nie zniszczały w przeciągu 33 lat i wywołane dały wcale dobre odbitki.

Pamiętnik Andréego został za ogromną sumę zakupiony przez pewną firmę i zostanie przetłumaczony na wszystkie języki europejskie, a dochód z jego rozsprzedaży pójdzie na fundusz imienia Andréego.

Niewątpliwie pamiętnik ten, który niebawem wyjdzie z druku, będzie czytało się z zapartym oddechem, jako ostatnią spowiedź ludzi, którzy dla dobra nauki i wyższych ideałów poświęcili swe życie.

Cześć Ich pamięci!

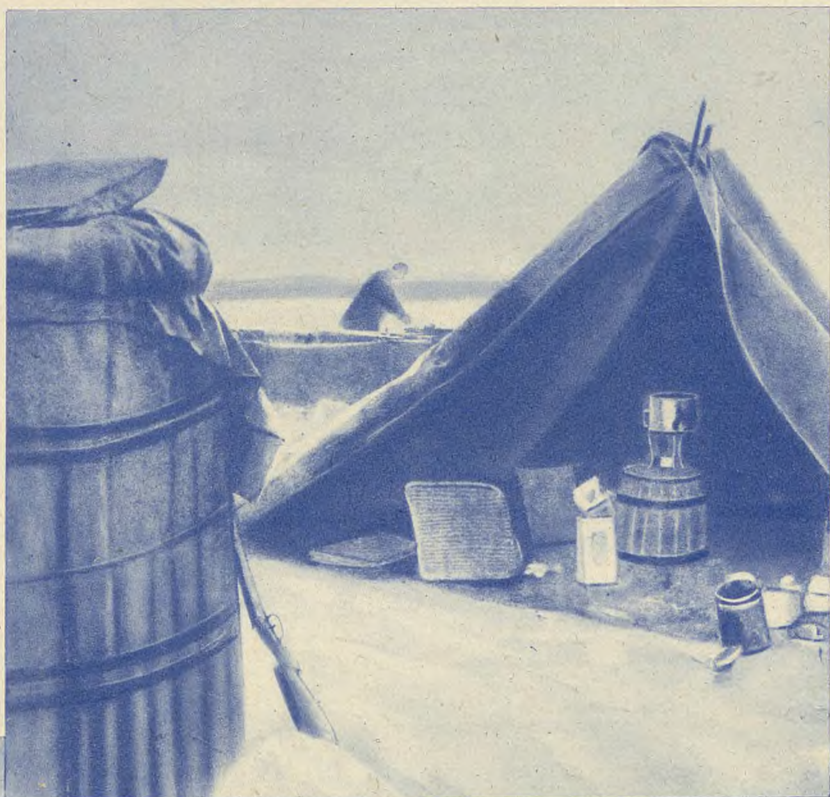


Flaga balonu Andréego.



Notatnik Strindberga. *Rysunek pochodzi z dnia 22. sierpnia 1897 r.*

Poniżej:
Obóz Andréego. *Po lewej gondola balonu, w pośrodku łódź, po prawej namiot, w którym widnieją konserwy i maszynka spirytusowa.*





Ostatnia spuścizna. *Notatnik Andréego ukryty pod podszewką surduta.*

Z DZIEŁA ANDREEGO „DO BIEGUNA", WYDAWNICTWO BROCKHAUSA W LIPSKU.



Samotni wśród lodów. *Andrée (po lewej) i jego towarzysz Fränkel.*

PRESSE-PHOTO, BERLIN.

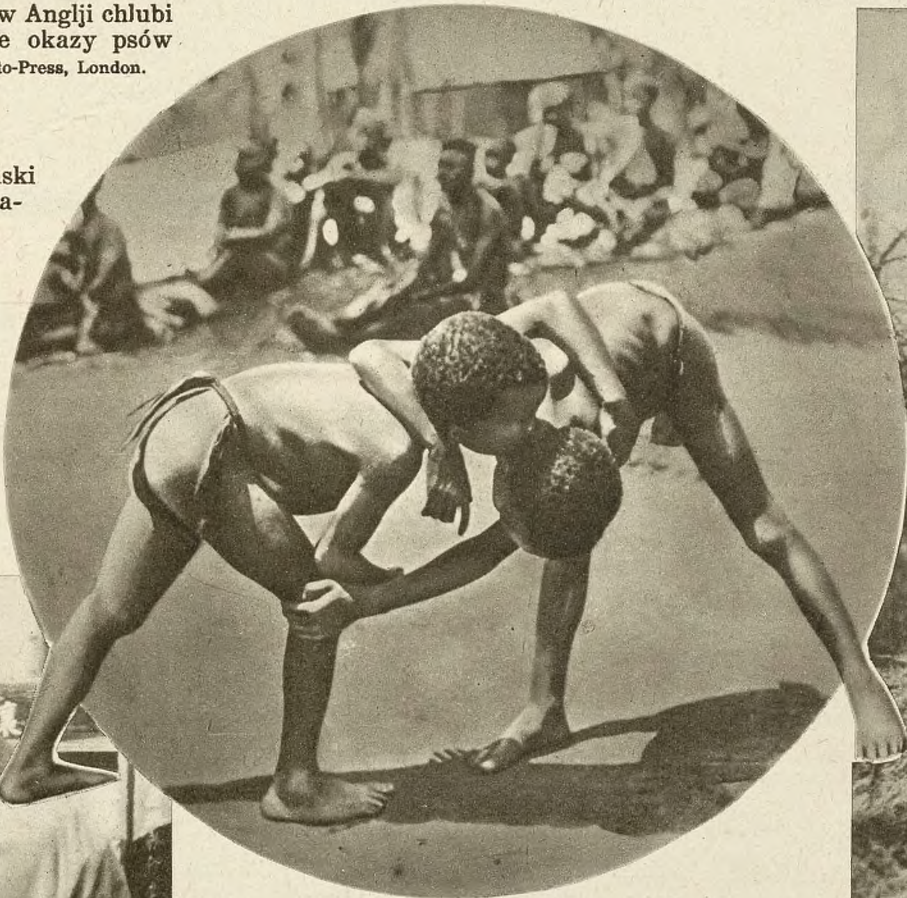


Smutny koniec podniebnych lotów. *Balon „Orzeł" po katastrofie.*

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA.



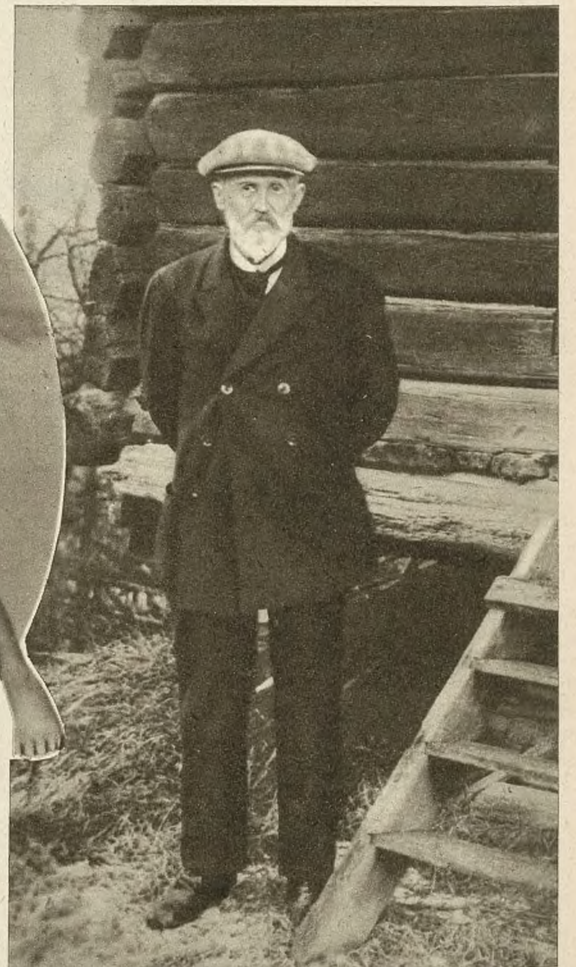
Prawda, że ładne pieski. P. Staines w Anglji chlubi się, że posiada najwspanialsze na świecie okazy psów bernardynów. Photo-Press, London.



Obok:
Wśród Pigmejów. Ludek ten afrykański ceni sobie bardzo wysoko mocowanie i uprawia ten sport z wielkiem zamiłowaniem. Wide World Photos, Berlin.

Poniżej:
I to już oznacza postęp w dentystyce chińskiej. Dawniej bowiem operacja wyrywania zęba odbywała się w tym kraju w ten sposób, że chory ząb obwiązywano mocnym sznurkiem, który ciągnęło się potem z całej siły. Teraz w miejsce sznurka używa się przynajmniej obcęg. Presse-Photo, Berlin.

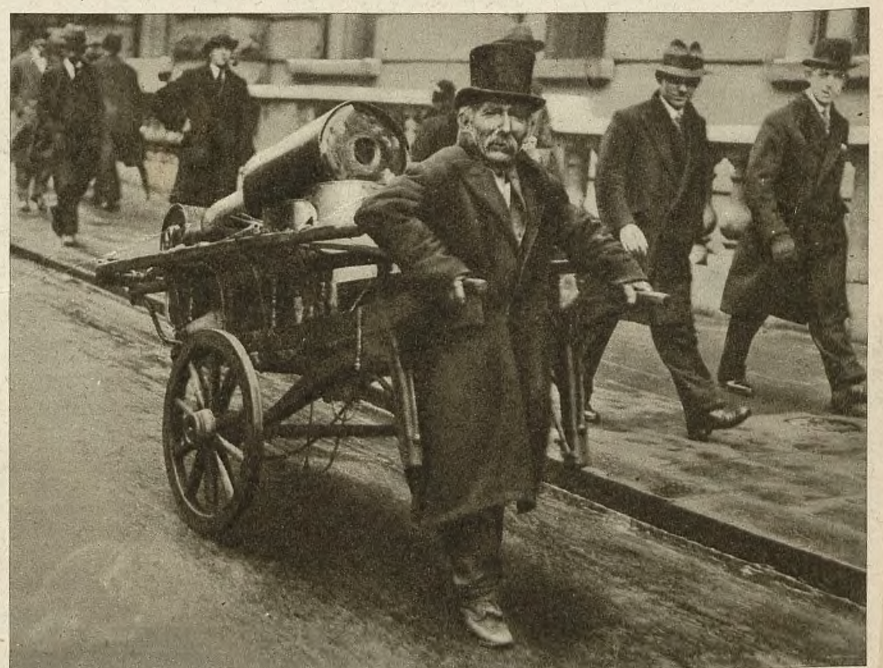




Człowiek, który był królem. Marynarz Karol Oeberg ze Szwecji dostał się raz na jedną z wysepek Oceanji i tam został wybrany królem przez krajowców. Po kilkunastoletniem panowaniu zatęsknił jednak za Szwecją i wrócił do ojczyzny, gdzie pędzi życie na odludziu Atlantic-Photo, Berlin



Sprawcy demonstracji ulicznej w klatce. Na wyspie Kubie zaszły w ostatnich czasach bardzo burzliwe rozruchy uliczne, które zostały jednak odrazu przez rząd z całą bezwzględnością stłumione. Sprawcy ich, o ile nie zostali na miejscu zabici, dostali się do klatek więziennych. Fot. R. Sennecke, Berlin.



Tak wygląda szmaciarz londyński ze swoim przenośnym „składem". Ciągnąc wózek ręczny odbywa on codziennie przegląd ulic w podmiejskich dzielnicach i zbiera po drodze wszystko, co już z domu wyrzucono, a co dla niego jeszcze przedstawia jakąś wartość, zwłaszcza starą blachę i żelaziwo. Fot. Keystone, London

KU POPRAWIE ZDROWIA.

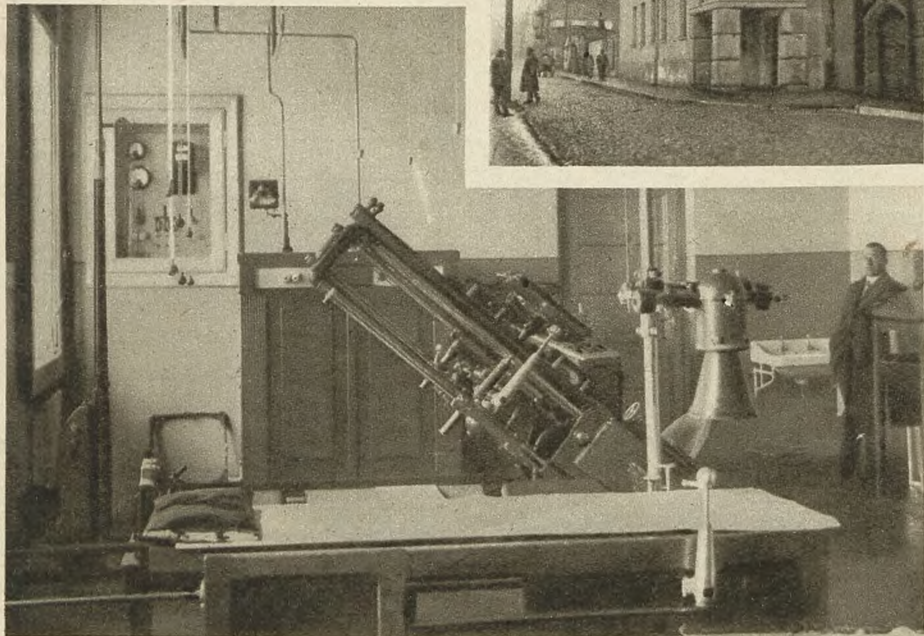
Obok:

Zakład Roentgenowski w Białymstoku. *Gmach nowootwartego Zakładu Roentgenowskiego, będącego ważnym czynnikiem w polepszeniu stanu zdrowia ludności tego okręgu.*



Poniżej:

Sala Roentgenowska w Białymstoku. *Fragment sali do badań rozpoznawczych Zakładu Roentgenowskiego Okręgowego Związku Kas Chorych.*



BEZ promieni Roentgena nie umiemy już sobie dzisiaj wyobrazić medycyny. Każdy nowocześnie urządzony szpital musi dzisiaj mieć aparat Roentgena, jeśli już nie do celów leczniczych, to przynajmiej do celów djagnostycznych. Promieniami Roentgena prześwietlamy ciało ludzkie i widzimy doskonale wszelkie złamania i zwichnięcia kości, nowotwory wychodzące z kości, procesy zapalne toczące się w kościach, w zakresie przewodu pokarmowego rozpoznajemy rozmaite sprawy chorobowe, a przedewszystkiem nowotwory złośliwe. Wogóle niema dziś specjalności lekarskiej, któraby mogła obejść się bez promieni Roentgena, jako pierwszorzędnej pomocniczej metody djagnostycznej. Pozatem, jak wiadomo, promienie Roentgena stosowane są w wielu sprawach chorobowych, jako środek leczniczy.

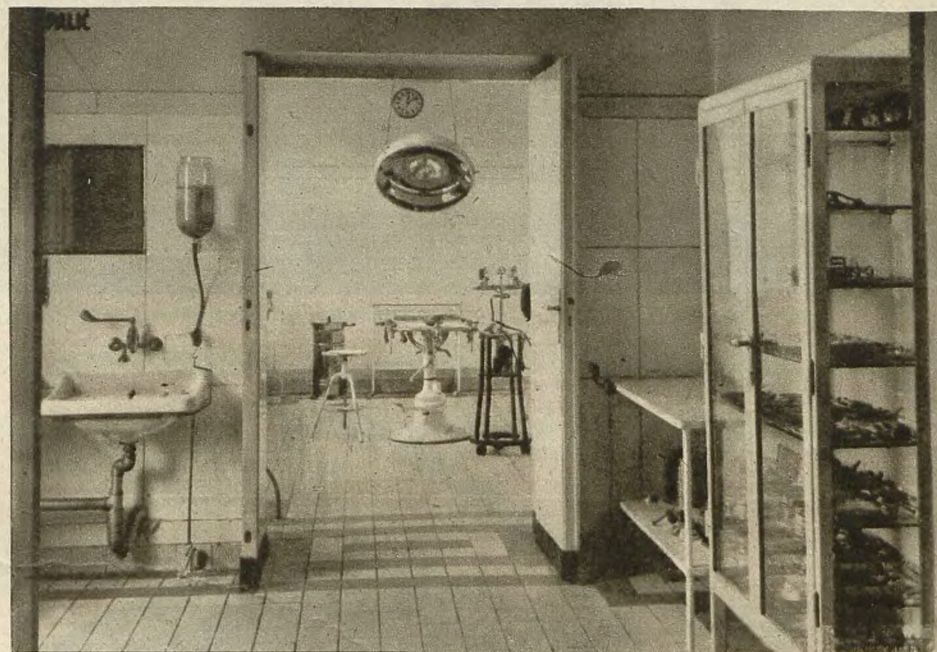
Tak więc doskonale, nowocześnie urządzona aparatura Roentgenowska w szpitalu, jest warunkiem jego należytego poziomu pracy i nowoczesności.

Niestety, nie wszystkie jeszcze szpitale, prowincjonalne zwłaszcza, posiadają własne, kosztowne z natury rzeczy, aparaty Roentgena. Chorych niejednokrotnie z dużym nakładem kosztów i stratą czasu, tak nieraz brzemienną dla chorego w skutki, posyłać trzeba, częstokroć daleko, do dużych szpitali, celem prześwietlenia.

Z tem większą więc radością, powitać należy fakt zainstalowania aparatury Roentgenowskiej w Białymstoku.



Otwarcie Zakładu Roentgenologicznego w Białymstoku. *Uroczystego otwarcia tej ważnej placówki sanitarnej dokonał p. min. pracy i opieki społ. Prystor (1) w towarzystwie pp. wicemin. Hubickiego (2), woj. Zyndram-Kościałkowskiego (3) i innych.*



Z nowych urządzeń szpitalnictwa warszawskiego. *Sala operacyjna szpitala dla dzieci im. Bersonów i Baumanów, obecnie przebudowanego i rozszerzonego.*

Na prawo:

Białostocki szpital wojewódzki. — *W Choroszczy odbyło się otwarcie i poświęcenie białostockiego wojewódzkiego szpitala dla psychicznie i nerwowo chorych.*



Mowa polska na ekranie.




Uroczy uśmiech M. Malickiej.

NA ekranach stolicy wyświetlają równocześnie kilka dźwiękowców polskich a mianowicie: „Na Sybir“ (J. Smosarska, Brodzisz, reż. Szarot), „Niebezpieczny romans“ (Betty Amman, Samborski, reż. Waszyński), „Janko muzykant“ (M. Malicka, Conti, reż. Ordyński) i publiczność przyjęła je bardzo przychylnie.

Po zupełnej klęsce, jaką poniosła „Moralność pani Dulskiej“ z dorobioną naprędce muzyką nie mającą nic wspólnego z prawdziwą synchronizacją, miło jest stwierdzić ten postęp w polskich filmach dźwiękowych.

Obecnie czekamy na premjerę „Wiatru od morza“, który się już montuje, Po filmie tym można się wiele spodziewać, gdyż głównym aktorem jest tu polskie morze, uchwycone w całej swej majestatycznej, nieraz groźnej piękności. Wśród aktorów ujrzymy tu znakomitego Junoszę-Stępowskiego w roli niemieckiego generała Arffberga, a w roli dwóch młodych Arffbergów A. Brodzisza i Bodę. Brodzisz stał się w krótkim czasie zdecydowanym ulubieńcem publiczności, zaś Bodo okazał się doskonałym nabytkiem dla filmu o wielkiej skali, zarówno komicznej, jak i dramatycznej.

W nowym filmie „Serce na ulicy“ (reżyserja Gardana, scenarjusz Kiedrzyńskiego) ujrzymy dawno niewidzianą Norę Ney z Junoszą Stępowskim, Zbyszkiem Sawanem i Tomem Brezą. Ten sam Tom Breza jest również bohaterem filmu „Wielkomiejski mrok“ (reż. Bredsznajder).

Niezależnie od tych filmów tworzonych w kraju, w atelier Paramounta w Joinville pod Paryżem powstaje szereg wersji polskich do lilmów międzynarodowych. Ostatnim takim filmem jest „Smiech pani Izy“ z Zofją Batycką i A. Żabczyńskim w głównych rolach.

J-erry.




Reżyser Ryszard Ordyński, aktor amerykański Rogers, Maryla Podlewska i Adam Brodzisz.



Marja Malicka i Eugenjusz Bodo w dramatycznej scenie filmu „Wiatr od morza“.



Znakomity Bogusław Samborski oraz Halicz w filmie „Niebezpieczny romans“.

W kole: Adam Brodzisz i Eugenjusz Bodo jako bracia v. Arffberg.




Nowy aktor filmowy Tom Breza w filmie „Rycerze nocy“.


Przemiły amant Witold Conti „po cywilnemu“.



Najszybszy biegacz świata. Najlepszy czas w biegu na 100 m osiągnął z pośród wszystkich lekkoatletów świata murzyn Tolan, który uzyskał szybkość 10,2 sekundy.

Na prawo:
Paavo Nurmi. Samo nazwisko tego najsłynniejszego lekkoatlety świata wszystkich czasów i posiadacza całego szeregu rekordów świata na długich dystansach wystarcza, aby tłumy widzów podążyły na zawody, w których ten słynny Fin bierze udział.



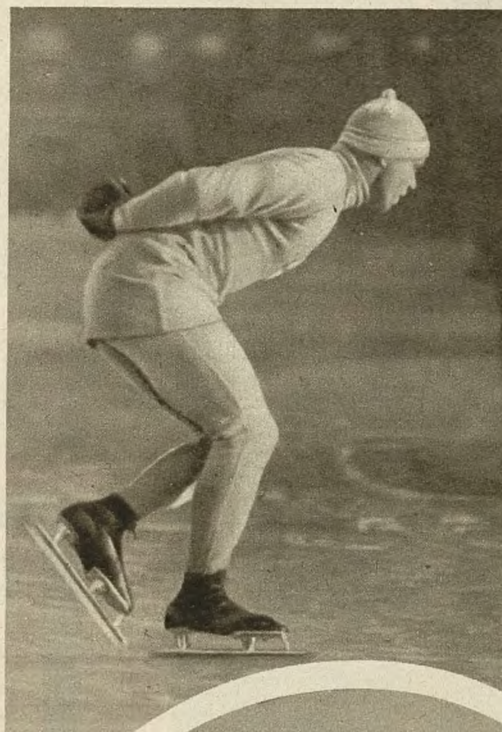


Trójka najwybitniejszych kolarzy świata. Od prawej ku lewej: Moeskops (Holandja) wielokrotny mistrz zawodowców, Michard (Francja) pięciokrotny mistrz świata i Gerardin (Francja) mistrz amatorski świata.



Najszybsza lekkoatletka świata. Stanisława Walasiewiczówna (Polska), która uzyskała najlepsze rezultaty w biegach krótkodystansowych ze wszystkich lekkoatletek świata na 220 i 50 jardów

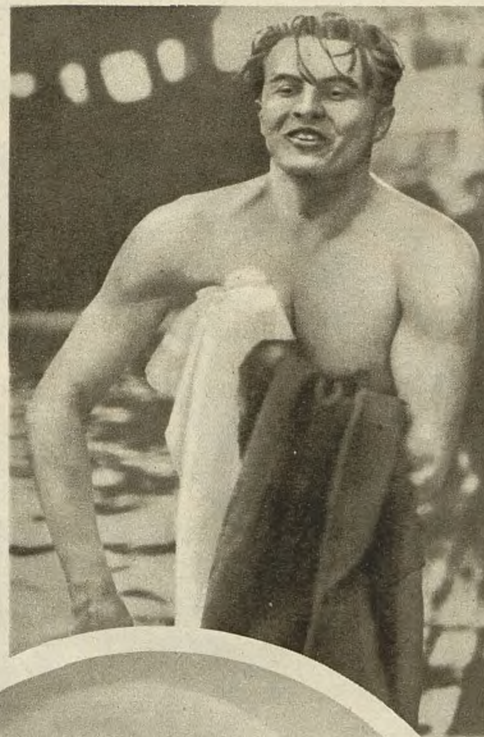
REKORDY SZYBKOŚCI ROKU 1930



Na lewo:
Mistrz łyżwiarzy świata. — Thunberg (Finlandja) ustanowił rekord szybkości w jeździe łyżwiarskiej, przebiegając dystans 500 m w czasie 42,8 sekund.

Poniżej:
Najszybszy lotnik świata. Kpt. Orlebar (Anglja) ustanowił rekord świata w locie na hydroplanie, przebywając 575,65 km na godzinę. Jest to największa szybkość, jaką wogóle osiągnięto na świecie. Dla porównania wystarczy wskazać, iż oznacza ona przebycie w 1 sek. 160 m, podczas gdy auto w tym czasie uzyskać mogło najwyż. 103,5 m zaś łódź motorowa 47,8 metrów.

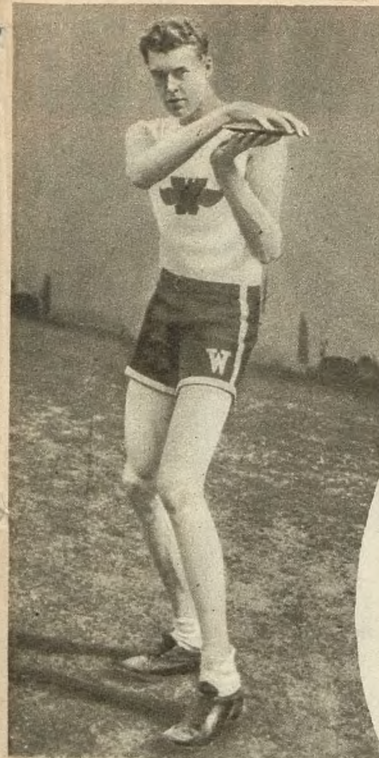




Na prawo:
Gwiazda pływacka Europy. Węgierski pływak Barany ustanowił nowy rekord europejski w pływaniu na 100 m stylem dowolnym, przepływając w czasie 58,6 sek.

Poniżej:
Najsławniejszy automobilista świata. Major Seegrave (Anglja), który uzyskał nadzwyczajną szybkość, bo 372,48 km na godz. na samochodzie „Złota Strzała“, co stanowi niepobity dotychczas rekord świata. Mjr. Seegrave zginął tragiczną śmiercią w czasie dokonywania próby pobicia rekordu światowego w jeździe na łodzi motorowej.



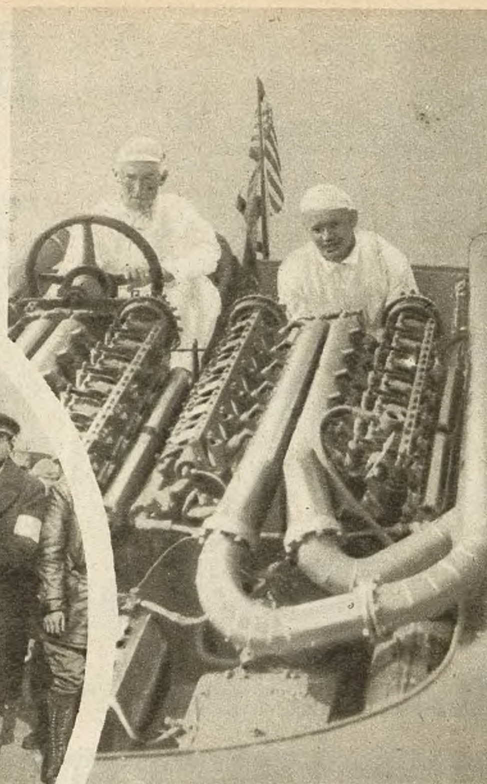


Mistrz świata w rzucie dyskiem. Olbrzym amerykański Jessup, który zdobył świetny wynik w rzucie dyskiem — uzyskując dystans 51,93 m. Przez długi czas nie wydawało się prawdopodobnem osiągnięcie tak fantastycznej odległości.



Najszybszy motocyklista. Ernst Henne (Niemcy), rekordzista świata w jeździe na motocyklu kat. 750 cm. uzyskał czas 221.539 km na godzinę. Obecnie próbuje on pobić rekord motocyklowy Wrighta w kategorji 1000 cm.

Na prawo:
Rekordzista świata w jeździe na motorówce. — Garwood (Ameryka) uzyskał w jeździe na łodzi motorowej szybkość 172,45 km na godzinę.





Nowa gwiazda lekkoatletyczna Francji. Nietknięte oddawna rekordy fenomenalnego lekkoatlety niemieckiego, dra Peltzera na 1000 i 1500 m zostały ostatnio zaatakowane z powodzeniem przez głośnego Francuza Ladoumegue'a, który na dystansach tych osiągnął następujące czasy: 2:23, 4 i 3:49,2.

AKTUALNOŚCI ZE ŚWIATA.



Gen. Górecki w Bernie. W tych dniach bawił w Bernie (Szwajcarja) prezes Banku Gospodarstwa Kraj., gen. dr. Roman Górecki, który wygłosił tam odczyt na temat spraw gospodarczych. Z racji tej Poselstwo polskie w Bernie wydało bankiet, w którym wzięło udział wiele osobistości ze szwajcarskiego świata finansowego. — Na zdjęciu gen. Górecki (x), obok po prawej J. Muzy, prezydent Konfederacji Szwajcarskiej, po lewej M. Pilet-Golaz, radca federalny, w pierwszym rzędzie J. Modzelewski (1), poseł Rzpltej w Bernie.

Phot. Cari Jost — Bern.

Poniżej:

Nędza w Ameryce. Dla ulżenia ciężkiej doli bezrobotnych w Ameryce, wojsko z pomocą zakonu Franciszkanów zorganizowało dla nich kuchnie polowe, które wydają im obiady bezpłatnie. Na fotografji olbrzymi ogonek bezrobotnych, czekających na swoją kolejkę.

The New York Times — Berlin.







Na lewo:

UZNANIE DLA GENJALNEGO WYNALAZCY. Nowym prezydentem Królewskiej Akademji w Rzymie został zamianowany senator Marconi, wynalazca telegrafu bez drutu. Na ten wysoki urząd wprowadza go ks. Abruzzów (po lewej).

Atlantic — Berlin.

Na prawo:

MIĘDZYNARODOWA RADA ŁOWIECKA. Powstała ona przed kilku laty przy czynnym współudziale Polski i jej niezapomnianego delegata ś. p. Ejsmonda. Obecnie odbyło się jej posiedzenie w Paryżu, poczem uczestnicy udali się na polowanie na bażanty. Na fotografji ks. Mikołaj rumuński (1) w rozmowie z francuskim ministrem marynarki Mr Dumesnil (2)

Wide-World Ph. Paris



SZEŚĆDZIESIĘCIOLECIE ŚMIERCI ALEKSANDRA DUMASA (OJCA). Dnia 5 grudnia 1870 roku zmarł w Puys pod Dieppe (Francja) Aleksander Dumas (ojciec), jeden z najpłodniejszych i najpopularniejszych pisarzy francuskich (urodzony w 1802 r. w Villers-Gotteret). Jego wielotomowe powieści, jak „Trzej Muszkieterowie", „Hrabia de Monte Christo", „Naszyjnik Królowej" i t. d. cieszyły się za jego życia olbrzymią popularnością, później jednak uległy nietylko zapomnieniu, lecz nawet w kołach krytyków i estetów pogardzie, jako oparte wyłącznie o potoczystą fabułę, a pozbawione głębi psychologicznej. Najnowsze jednak czasy przyniosły im rehabilitację, która objawiła się nietylko w wznowionej poczytności tych książek, ale i w przeniesieniu ich treści na filmy, popularne w najszerszych warstwach publiczności całego świata. Tosamo, o czem niegdyś lekceważąco się wyrażano, przyniosło im „odrodzenie": owa zajmująca fabuła, przepełniona mnóstwem fantastycznych przygód, traktowana lekko i z optymizmem. I sienkiewiczowska „Trylogja" historyczna, chociaż poza tem nawskroś oryginalna i artystyczną wartością wysoko ponad powieściami Dumasa stojąca, powstała z dumasowskiego rozmiłowania się w szeroko malowanych scenach historycznych.



Nowy gabinet austrjacki. Fala przesileń gabinetowych, która idzie przez Europę nie oszczędziła i Austrji, kołatanej trudnościami gospodarczemi i walkami wewnętrznemi. Po dymisji gabinetu Vaugoin kanclerzem został zamianowany dr. Ender (1), ministerstwo spraw zagranicznych i wicekanclerstwo objął dr. Schober (2).

Wiener Foto-Kurier — Wien.







Uroczystości żałobne ku czci ofiar sterowca „R. 101". Odbyły się one w Beauvais we Francji pod przewodnictwem angielskiego ambasadora w Paryżu Lorda Tyrilla, który burmistrzowi miasta Beauvais wręczył imieniem rządu angielskiego złotą szalę a osobom, które przyczyniły się do ratunku ofiar katastrofy, ordery i odznaczenia. — Na zdjęciu na lewo burmistrz m. Beauvais obok ambasadora Tyrill.

Atlantic Photo — Berlin.



Wojciech Weiss, profesor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie w swojej pracowni.

Z pracowni Wojciecha Weissa



Bukiet.



Przy wieczornem świetle.



Pejsaż.

ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWIDA", NA PŁYT. KRAJ. „ALFA".

PROF. WOJCIECH WEISS należy do najwybitniejszych plastyków polskich. Urodzony w Rumunji wcześnie przeniół się do Krakowa i tu pod okiem Matejki zaczął się kształcić w malarstwie i chłonąć w siebie wysoką kulturę artystyczną tego miasta.

Dłuższy pobyt na studjach w Paryżu pozwolił mu zaznajomić się z najnowszymi prądami w sztuce i otrząsnąć się z historycyzmu, jaki Matejko wtłaczał uczniom swoim, oraz akademickiego naturalizmu i eklektycyzmu, jaki z Monachium przenikał do Krakowa.

Weiss wyzwoliwszy się z anegdoty w obrazie stanął na gruncie czysto malarskim, starając się działać jedynie za pomocą rytmu linji i barwy a nie interesującej lub wyciskającej łezkę patrjotyczną fabuły.

W Paryżu największy wpływ na Weissa mieli dwaj arcymistrze postimpresjonizmu a mianowicie Sezanne i Renoir, o których ktoś słusznie powiedział, że starali się rewolucyjny i rozhukany impresjonizm uklasycznić.

Weiss kocha życie i oddaje mu hołd w każdym swoim obrazie a twórczość jego jest pochwałą tego wszystkiego, co jest młode i porywające. A więc przedewszystkiem kobiet...

Kobiety Weissa nie są ani cukierkowate, jak Styki, ani satanicznozmysłowe, jak Podkowińskiego, ani obnażonymi lwicami salonowymi, jak Żmurki, ani poprawnie piękne, jak u Karpińskiego, lecz są to poprostu bryły ciała, na których gra światło.

I to może być powód, że obrazy Weissa nie budzą zachwytu w kabotynach, którzy nie mogą zrozumieć, dlaczego artysta tej miary wybiera sobie tak mało przystojne modelki?

Dla znawcy jednak obrazy Weissa są źródłem niesłychanie bogatych emocji wzrokowych dostępnych atoli tylko dla oka dostatecznie wygimnastykowanego i kulturalnego.

Gdyby obrazy Weissa można było przetransponowaś na dźwięki, to otrzymalibyśmy muzykę pozbawioną banalnych melodyj, ale pełną subtelnego rytmu i symfonicznego zestroju tonów oraz nawskróś nowoczesną.

* * *

W połowie grudnia zostanie w Krakowie otwarta zbiorowa wystawa dzieł tego artysty. „Światowid" jest pierwszem pismem, które reprodukuje kilka dzieł z tej wystawy jeszcze przed jej otwarciem. Swiadczą one, że żywiołowy talent Weissa, który go stawia w rzędzie najwybitniejszych plastyków Zachodu, znajduje się w pełni rozkwitu. Stwierdziły to ostatnio jury warszawskie, nagradzając obraz Weissa „Pokojówkę" pierwszą nagrodą na wystawie u Baryczków.

J. L.



Villefranche.



Portret Aneri.

Poniżej: Akt.



Kronika krajowa.



Polowanie na bażanty i zające w Wielkopolsce. W Śnieciskach, majątku Pp. Wład. Poplińskich odbyło się wielkie polowanie, którego rezultatem było około 100 bażantów i 200 zajęcy. W polowaniu wzięli udział pp. woj. hr. Raczyński (1), b. min. Miedziński (2), b. min. Targowski (3), ogłoszony „królem" polowania, Popliński (4), gen. Bończa-Uzdowski (5), mjr. Rudnicki (6), radca M. Mościcki (7), b. m. gen. Sosnkowski (8)

Poniżej:

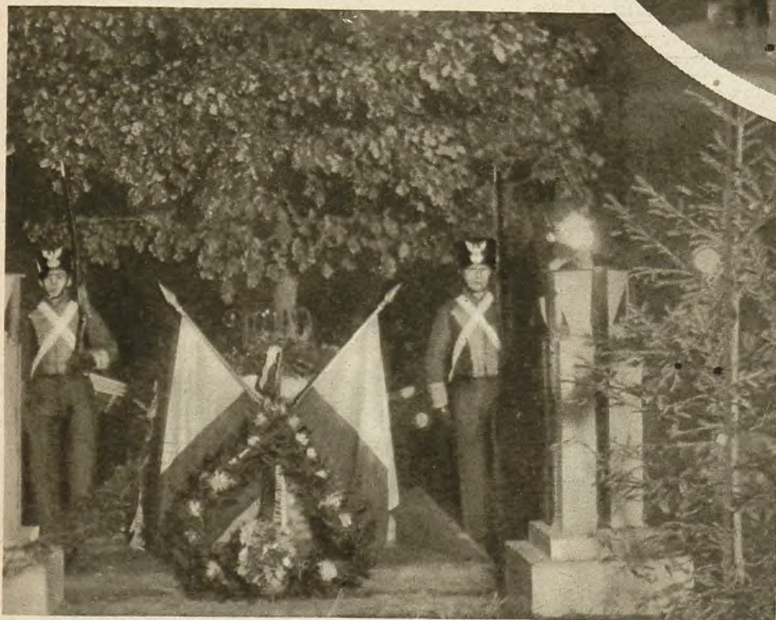
Uroczystości listopadowe w Włodzimierzu Wołyńskim. Staraniem miejscowej Szkoły Podchorążych kresowe to miasto urządziło uroczystość w setną rocznicę wojny polsko-rosyjskiej. Przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza stanęła warta honorowa w mundurach hist. z 1830 r.





Nowy poseł węgierski w Warszawie. P. Prezydent Rzpltej przyjął dnia 3 b. m. na Zamku królewskim w Warszawie listy uwierzytelniające nowomianowanego posła i min. pełn. Królestwa Węgier p. dr. Piotra Matuska de Twarozsna et Felsörásztoka.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Pomnik Żołnierza Polskiego w Grudziądzu. W tych dniach odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku czci Żołnierza Polskiego. — W uroczystości wziął udział również p. wojewoda pomorski Lamot.

Fot. Czarnecki — Grudziądz.



Jubileusz krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. W ubiegłą sobotę Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie, najstarsza z instytucyj tego rodzaju w Polsce święciła jubileusz 80-letniego istnienia. Na uroczystem zebraniu inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes Izby p. Epstein (1). Na prawo siedzi dyrektor Izby b. poseł p. Mianowski (2).



Sensacyjny proces o zamordowanie bankiera Centnerszwera w Warszawie. Proces o zamordowanie błp. Centnerszwera, toczący się w ostatnich dniach w Warszawie, obfitował w sensacyjne momenty, głównie na tle opowiadań oskarżonych o wymuszaniu na nich zeznań przez policję biciem. Sensacyjny był również wynik procesu, który zakończył się uwolnieniem oskarżonych. Nasze zdjęcie przedstawia na pierwszym planie jednego z oskarżonych Pawła Stańczyka (x), na dalszym wysiadającą z karetki więziennej jego kochankę Agatę Peciak (xx). Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł kraj. „Alfa".

U PROGU NOWEJ ERY.



Nowy rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Członkowie nowego gabinetu po złożeniu na Zamku królewskim w Warszawie przysięgi na ręce p. Prezydenta Rzpltej (x). Siedzą od lewej ku prawej: pp. min. ref. rol. dr. Leon Kozłowski, minister przem. i handlu Aleks. Prystor, premjer Walery Sławek, min. spr. wojsk. Marszałek Józef Piłsudski, min. spr. zagr. dr. August Zaleski, min. kom., inż. Alfons Kühn. Stoją od lewej ku prawej: pp. min. spr. wewn gen Felicjan Sławoj - Składkowski, min rob. publ gen. Mieczysław Norwid - Neugebauer, min. W. R. i O. P. dr. Sławomir Czerwiński, wicepremjer Bronisław Pieracki, min. pracy i op. społ. dr. Stefan Hubicki, min. poczt i tel. Ignacy Boerner, kierownik min. skarbu Ignacy Matuszewski, min. rolnictwa dr. Leon Janta-Połczyński i min. sprawiedl. Czesław Michałowski.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Poniżej: **Nowy marszałek Senatu.** B. wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz, senator z BBWR.



Powyżej: **Nowy marszałek Sejmu.** B. premjer dr. Kazimierz Świtalski, poseł z BBWR.

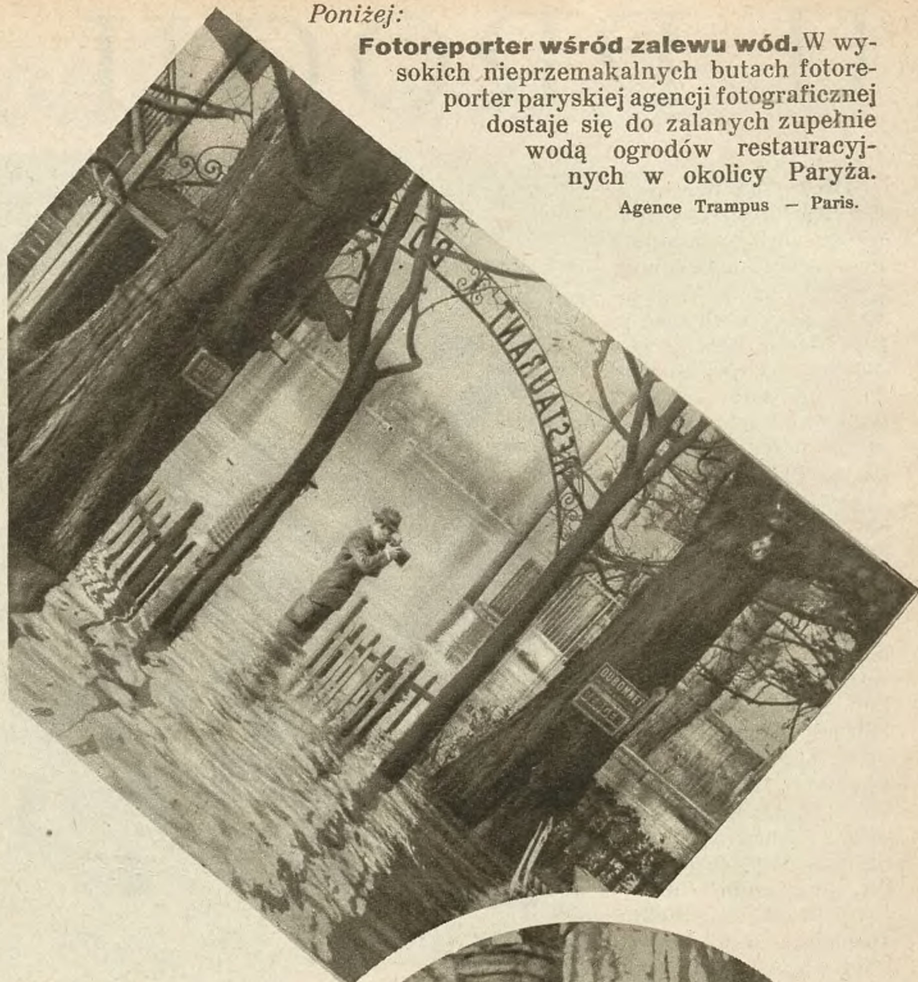
OBRAZKI Z POWODZI WE FRANCJI.



Wylew Sekwany. Okolice po obu brzegach Sekwany i Marny zostały może najdotkliwiej dotknięte klęską powodzi. Oto obrazek z Nogent nad Marną, przedstawiający powrót gospodyni do domu po zakupnach na targu. Keystone — Paris.

Poniżej:

Fotoreporter wśród zalewu wód. W wysokich nieprzemakalnych butach fotoreporter paryskiej agencji fotograficznej dostaje się do zalanych zupełnie wodą ogrodów restauracyjnych w okolicy Paryża. Agence Trampus — Paris.





Humor w nieszczęściu. Mimo bardzo opłakanych skutków wielkiej powodzi, mieszkańcy dotkniętych nią okolic zachowują dobry humor i znoszą z wesołą miną trudności przy komunikacji. Keystone — Paris.



Nad brzegami Marny. Zorganizowano tam już regularną komunikację za pomocą łodzi, krążących po ulicach miast jak gondole po lagunach weneckich. Agence Trampus — Paris.

Stulecie listopadowe na scenie.

Obok:

Prapremjera „Przygotowania" (Prologu do „Kordjana" J. Słowackiego). Teatr Miejski im. J. Słowackiego w Krakowie pod kierunkiem p. T. Trzcińskiego wystawił po raz pierwszy wogóle nieodtworzone na żadnej scenie „Przygotowanie", będące pewnego rodzaju prologiem do „Kordjana". W efektownej scenie, na której znać wpływ „Makbeta" Szekspira i „Fausta" Goethego z kotła czarownicy na zaklęcia szatana wychodzą po kolei ci, którym poeta przypisywał upadek listopadowego boju o wolność: Chłopicki, Czartoryski, Skrzynecki, Niemcewicz, Lelewel i Krukowiecki. Nasze zdjęcie przedstawia ukazującego się w ogniach szatana (p. Krzemieński) w otoczeniu zgromadzonych koło kotła jego sług.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



W kole:

„Kordjan" J. Słowackiego w Teatrze Narodowym w Warszawie. Tytułową rolę grał tutaj p. J. Osterwa, który objął ją po śp. Tarasiewiczu jeszcze podczas wojny w Teatrze Polskim w Kijowie. W przeciwieństwie do swego poprzednika, odtwarzającego Kordjana przedewszystkiem z punktu widzenia deklamacyjnego, p. Osterwa położył główny nacisk na rysunek psychologiczny Kordjana, będącego wprawdzie „bohaterem" poematu dramatycznego w rozumieniu poetyki, ale nie bohaterem w pełnem tego słowa znaczeniu, lecz raczej neurastenikiem, niezdolnym do czynu. Na naszem zdjęciu, przedstawiającem fragment sceny zbiorowej na Placu Saskim obok Kordjana (p. Osterwa) stoi w. ks. Konstanty (p. Junosza Stępowski).

Fot. J. Malarski, Warszawa.



Poniżej:

„Warszawianka" St. Wyspiańskiego w Teatrze Nowym w Warszawie. To nieśmiertelne dzieło wielkiego poety doby poromantycznej wystawił Teatr Nowy w doskonałej obsadzie, na którą złożyli się pp. Solska-Grosserowa (Marja) (1), Halska (Anna) (2), Rotter-Jarnińska (pani domu) (3), Szymański (Chłopicki) (4).

Poniżej:

„Noc Listopadowa" St. Wyspiańskiego w Teatrze Polskim w Warszawie. Było to wznowienie tego wspaniałego poematu dramatycznego, już dawniej na scenie p. dyr. Szyfmana granego, ale przerobione całkowicie dla uczczenia setnej rocznicy. Podajemy tutaj obraz IX, przedstawiający Theatrum St. Augusta w Łazienkach.





Otwarcie toru łyżwiarskiego w Katowicach.



Ogólny widok toru. *Przemówienie prezesa Związku hokeistów dra Polakiewicza w dniu otwarcia toru. W głębi dymiące kominy fabryk katowickich.*



Mistrzyni juniorek Wiednia. *P. Andree Kleedorfer pomimo, że liczy dopiero 14 lat, należy do najwybitniejszych łyżwiarek świata.*



Mistrzowska para Europy. *Olga Orgonista i Sandor Szalay (Węgry).*

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Katowicach uroczyste otwarcie sztucznego toru łyżwiarskiego przy współudziale władz, gości zagranicznych i licznych przedstawicieli świata sportowego.

Europa posiada dotychczas zaledwie trzy tory sztuczne, a to w Berlinie, Budapeszcie i Wiedniu, gdyż jest to impreza bardzo kosztowna, na którą pozwolić sobie mogą tylko społeczeństwa bogate. Dość wspomnieć, że tor katowicki kosztuje około 1,000.000 złotych. Pieniądze na ten cel zostały złożone przez inteligencję śląską, która założyła współdzielnię „Sztucznego Toru Łyżwiarskiego" i chętnie na ten cel wpłacała tysiąc-złotowe udziały.

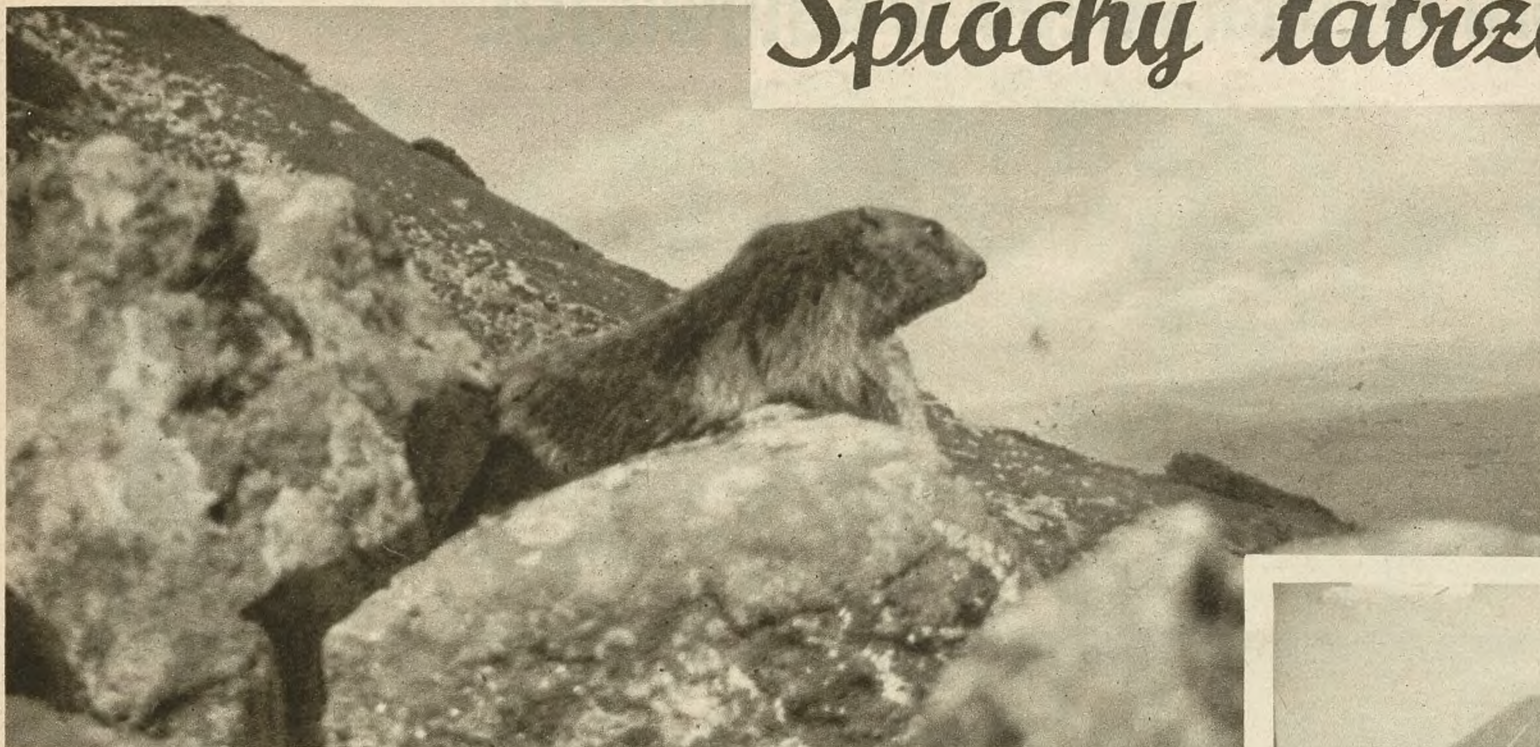
Dowodem zainteresowania się zagranicy torem katowickim, było zjawienie się w dniu jego otwarcia najwybitniejszych asów łyżwiarskich Europy, a mianowicie mistrzowskiej pary Europy, Olgi Orgonista i Sandor Szalay'a (Budapeszt), mistrza Czechosłowacji Rudolfa Prażmovsky'ego, małżonków Hoppe z Opawy i fenomenalnej Wiedeńki, p. Kleedorfer.

Popisy tych mistrzów wywołały ogromne zainteresowanie wśród publiczności i były entuzjastycznie oklaskiwane.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA WYKONANE PRZEZ SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW „ŚWIATOWIDA".

Fot. J. Szwedo.

Śpiochy tatrzańskie.



Na lewo:

Świstak wygrzewający się na zboczach Małego Kościelca.

Fot. Suleja — Zakopane.

Poniżej:

Dwa świstaki wychylające się z nory.

Fot. Suleja — Zakopane.



WŚRÓD charakterystycznych cech krajobrazu górskiego zajmuje jedno z naczelnych miejsc t. zw. cisza górska, tj. ten spokój dźwiękowy, jakim świat wysokogórski wyróżnia się od brzmiących rozgwarem życia ludzkiego nizin i dolin.

Piszę „tak zwana“, gdyż w pośród tej ciszy słyszymy jednakże przeróżne odgłosy natury, jak szum wichru, szemranie potoków po żlebach, huk siklawy, szelest poruszanych wiatrem konarów drzew lub kosówki. Ponadto dochodzą nas niekiedy w górach, a także w naszych Tatrach, odgłosy ludzkie lub zwierzęce. Latem nieco głosów turystów, wędrujących pojedynczo lub w towarzystwie, gwar poranny, południowy i wieczorny życia pasterskiego na halach, jesienią i zimą po lasach odgłosy drwalów i górali, zwożących powalone pnie drzew, a po wierchach — na śniegu — rozgwar narciarzy. Oto, co z ludzkiej strony wnosi się do sumy dźwięków, zakłócających ciszę majestatyczną Tatr.

Natomiast zwierzęta — pomijając z ludzkiem gospodarstwem halnem związane owce, krowy i psy — wyjątkowo małą rolę odgrywają w „muzyce Tatr“. Z wiosną trochę ptactwo świergoce w lasach, latem na wygrzanych płasienkach trawiastych wśród głazów i piargów od czasu do czasu przeraźliwie a donośnie gwizdnie świstak, a w turniach, wysoko, na półeczce skalnej na czatach stojący cap, chrapliwie ostrzega poniżej pasące się w trawiastym żlebie kozice o zbliżającem się niebezpieczeństwie w postaci człowieka lub jakiegoś drapieżnika.

Dopiero jesienią rozgwar życia zwierzęcego się zwiększa wtedy, gdy człowiek w Tatrach staje się gościem rzadkim, ale zato groźnym dla zwierzyny, włóczą się bowiem po górach kłusownicy, tropieni usilnie przez straż łowiecką. W jesieni nastają rykowiska jelenie, w październiku niedźwiedź często ryczy po ostępach, kozice zamiast swego chrapliwego świstu beczą żałośnie, lis o zachodzie słońca szczeka i skowycze przeraźliwie. Jest to pora godowa zwierząt, pora namiętności, walk i tęsknoty. I smutku przed zbliżającą się zimą.

Z pierwszym śniegiem zagrzebują się głęboko pod ziemią w swych norach świstaki. W Tatrach zaczyna się sezon milczenia, które przerywa odtąd tylko wycie halnego wiatru i odgłosy spadających lawin śnieżnych. Świstaki, owe prawdziwe śpiochy tatrzańskie, zapadają w niezwykle głęboki sen zimowy, podczas którego ciepłota ich ciała spada do kilkunastu zaledwie stopni a funkcja oddechowa staje się niepozorna i ledwie dostrzegalna. Aż do ciepłych dni wiosennych następuje u tych tłustych, miłych, niezgrabnych zwierzątek — pozorna śmierć. Dopiero w początkach maja na nowo radują się Tatry ich donośnie z upłazu na upłaz rozlegającemi się świstami.

Niedźwiedź, pan mrocznej knieи, ma sen zimowy lżejszy. W dni cieplejsze, wśród zimy, budzi się nawet niekiedy i wychodzi na wędrówkę w poszukiwaniu żeru. Zamarznięte pod śniegiem jagody, trawa i zioła służą mu za przekąskę. Mięsem wówczas również nie gardzi. Mocniejszy i trwalszy sen od samca ma niedźwiedzica, głębiej pod wykrotem smreka w „gawrze“ swojej, chrapiąca. — W tej gawrze przychodzą na świat małe niedźwiedziątka, które wychodzą z nory dopiero w kwietniu, kiedy już zakończenie tokowania głuszców i cietrzewi w krainie górnych regli zapowiada triumfujący powrót wiosny.

Zdjęcia nasze stanowią dowód wielkiej cierpliwości ich autorów, którzy potrafili podejść po mistrzowsku zwierzynę nie zwracając na siebie jej uwagi, co specjalnie było wskazane, o ile chodzi o niedźwiedzicę, która w okresie wodzenia ze sobą potomstwa okazuje wiele krwiożerczych i nieopanowanych instynktów.

Witold Mileski.



Niedźwiedzica tatrzańska z kilkutygodniowym synkiem.

Fot. Suleja — Zakopane

ZOFJA DROMLEWICZOWA

AUTOR SCENARJUSZA

ilustr. j. m. brzeski.

Gdy scenarjusz Dżeka Holda (pseudonim Jerzego Bielskiego) został kupiony przez, dopiero co założoną, wytwórnię „Syrena Film“, wówczas w całej rodzinie Dżeka zapanowała szalona radość. Narzeczona Dżeka całemi godzinami wyobrażała sobie tę chwilę, gdy jej ukochany sławny i dumny, zostanie obsypany kwiatami na ulicach miasta i z pogardą patrzyła na wszystkie wyświetlane w tym czasie filmy, przekonana, że film, na którym figurować będzie nazwisko Dżek Hold, jest o wiele lepszy.

Dżek był zresztą tego samego zdania.

Przed zdjęciami został Dżek wezwany do dyrektora wytwórni.

— Musi pan zmienić trochę zakończenie filmu — powiedział dyrektor, uśmiechając się filuternie.

— Ale dlaczego? — przeraził się Dżek — przecież zakończenie zawiera w sobie całą pointę filmu.

— Możliwe, ale to nie gra wielkiej roli. Zakończenie pana jest zbyt smutne, a więc zupełnie nie kasowe. Publiczność lubi, gdy bohater odnajduje w ostatnim akcie swą ukochaną i gdy się z nią żeni, tak więc należy uczynić!

Dżek nie podzielał wcale tego przekonania i upierał się. Widząc to, dyrektor dodał uprzejmie:

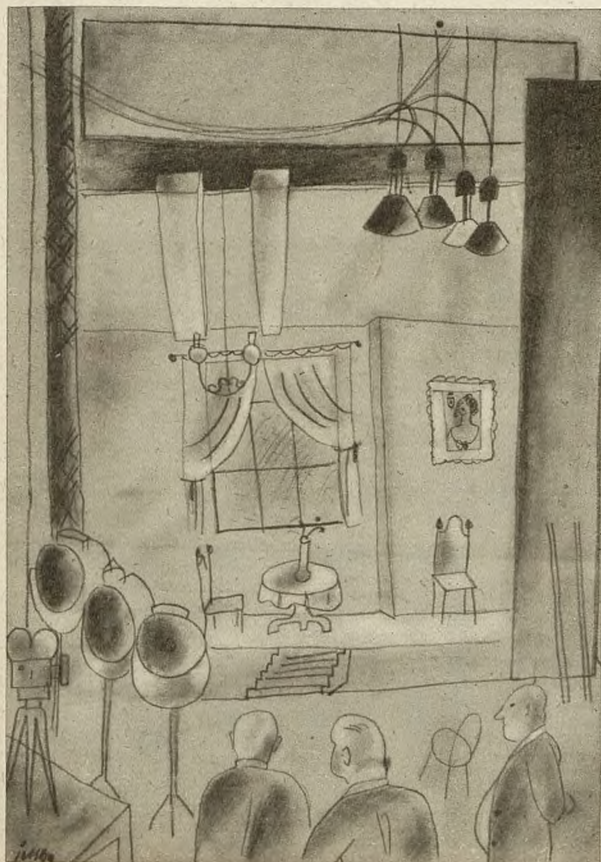
— Zobowiązał się pan przecież do niewielkich zmian. A może woli pan zerwać naszą umowę.

Nie, Dżek Hold wolał umowy nie zrywać i resztę dnia poświęcił na godzenie się bohaterów, na wskrzeszenie bohaterki, która w pierwszej wersji scenarjusza umierała w przedostatnim akcie. W ten sposób smutne zakończenie zostało zamienione na wesołe i Dżek Hold z bólem serca zamienił ostatnią scenę nastrojowego pogrzebu na huczne wesele.

Nazajutrz odwiedził Dżeka główny finansista wytwórni.

— Chciałem pana prosić, aby pan dopisał jeszcze jedną główną rolę — powiedział. — Mam nową przyjaciółkę, która mi żyć nie daje. Koniecznie chce grać w filmie. Co prawda nigdy jeszcze nie grała, ale czuje, że ma talent i powołanie. Myślałem już nad scenarjuszem i sądzę, że najlepiej by było, gdyby się okazało, że bohater miał już żonę, o której nikt nie wiedział.

— Ależ to niemożliwe — wyjąkał skonstrnowany Dżek Hold — przecież zmieniłoby to całkowicie jego charakter.



Finansista zdziwił się niepomiernie.

— Niemożliwe?

Potem spoważniał i dodał stanowczym głosem:

— Ha, trudno, będę musiał w takim razie zawiadomić wytwórnię, że niestety nie mogę jeszcze złożyć moich pieniędzy. Mówiono mi ostatnio wogóle, że film to niepewny interes.

— Dopiszę rolę — powiedział cicho Dżek Hold.

— Doskonale — ucieszył się gość — tylko niech pan wymyśli coś odpowiedniego. Dziewczynka jest ślicznie zbudowana i wygląda uroczo w negliżu.

Nazajutrz odwiedził Dżeka Holda reżyser. Chodziło o niewielką zmianę. Część filmu miała być kolorowa i w tym celu proponował reżyser, aby jedna z osób działających (w scenarjuszu księżniczka krwi) miała ojca Indjanina. Malownicze bowiem stroje Indjan nadawały się najlepiej do odtworzenia w kolorach.

Potem zdecydowano się jeszcze na wkładki dźwiękowe, wobec czego musiał Dżek Hold sprawić bohaterom nieślubne dziecko, którego płacz, brzęk grzechotek, pisk trąbki, śpiewane kołysanki i t. p. nadawały się świetnie do filmu synchronizowanego.

Dżek Hold wciąż zmieniał i pisał. Wieczorem zaś wraz ze swą narzeczoną czytał liczne manuskrypty swego filmu. A było ich coraz więcej i każdy był zupełnie inny.

Wreszcie nadszedł pierwszy dzień zdjęć i Dżek Hold z biciem serca udał się do atelier.

Pierwsza odgrywana scena miała się odbyć na tarasie, jasno oświetlonym promieniami słońca.

Oczom Dżeka jdnak przedstawił się zupełnie inny widok.

Kończono właśnie dekorację małej izdebki, za oknami której padał ulewny deszcz, pompowany z wielkich sikawek.

— Nie rozumiem — mówił zmieszany Dżek Hold — co to znaczy? U mnie przecież jest zupełnie inaczej.

— Nie rozumie pan? — roześmiał się reżyser złowieszczo. — Nie poznaje pan swego scenarjusza? U mnie bywa tak z autorami zawsze. Przecież to pierwsza scena z pana filmu.

— A taras, a słońce, a zakochana para?

Do rozmowy wmieszał się operator.

— Za mało mamy światła, aby grać na słonecznym tarasie i dlatego zrobiliśmy smutny, deszczowy wieczór — objaśnił uprzejmie.

Dżek Hold poczuł, że zestarzał się w tej chwili przynajmniej o lat dziesięć.

— Ależ to szaleństwo, wyobrażałem to sobie zupełnie inaczej!

— Drogi panie — powiedział z flegmą reżyser — autor powinien tylko pisać, a nie wyobrażać sobie. Od tego są inni. A teraz zaczynamy.

Dżek Hold chciał co śmówić, tłumaczyć, prosić, lecz reżyser krzyknął przez megafon:

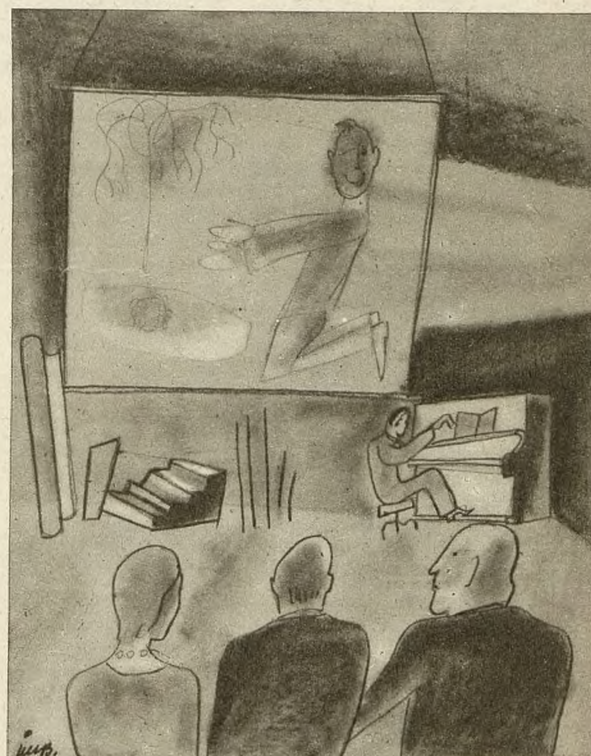
— Światło:

I lampy rozpaliły się żarzącem, białem światłem. Zdjęcia się rozpoczęły.

— Nie mogę grać tak wolno, — wołał główny aktor, „robiąc“ miłosną scenę, — mam dziś próbę w teatrze.

— Za wolno kręcicie. Każdy dzień kosztuje majątek — skarżył się głośno kapitalista.

A między tymi ludźmi biegał Dżek Hold, nieszczęsny autor scenarjusza i pytał:



— Dlaczego, dlaczego, dlaczego?

Gdy powrócił do domu, oczekiwała go narzeczona z bukietem kwiatów. Rzuciła mu się na szyję.

— Nareszcie zaczęliście! Jakże jestem szczęśliwa! Czy wszystko idzie tak, jak to sobie wyobrażałeś?

— Autor powinien pisać a nie wyobrażać sobie — powiedział cicho Dżek, patrząc przed siebie błędnym wzrokiem.

Narzeczona odsunęła się z lękiem.

Przechodziły dni i tygodnie. W atelier kręcono wciąż film według scenarjusza Dżeka Holda, a liczni widzowie, przybywający często na zdjęcia, spostrzegali wychudłego mężczyznę, który z wyrazem rozpaczy na bladej twarzy biegał od reżysera do operatora, od operatora do dekoratora, od dekoratora do aktorów i błagał żebraczym głosem:

— Zróbcież cokolwiek tak, jak jest w scenarjuszu. Choćby jedną scenę, jedno zdjęcie.

Był to Dżek Hold, autor nakręcanego filmu. Nikt zresztą nie zwracał na niego najmniejszej uwagi.

Wreszcie pewnego dnia film został zademonstrowany w kółku najbliższych znajomych.

Przez cały czas pokazu Dżek Hold szeptał coś zawzięcie.

— O tu miał być widoczek, ale nie można było wyjechać na „plener“, a tu miała się rozegrać scena dramatyczna, ale zachorował główny aktor, więc ją przepuszczono.

— To ty napisałeś? — rozległ się nagle głos narzeczonej Dżeka. — Ty?

Zaręczynowy pierścionek padł do nóg Holda, a narzeczona jego, łkając, opuściła salę.

Dżek siedział bez ruchu.

— Świetnie — usłyszał czyjś głos za sobą. — Trzeba tylko dodać pikantne napisy, a publiczność oszaleje z zachwytu.

Nazajutrz wszystkie gazety obwieściły światu, że Dżek Hold, autor scenarjusza ostatnio nakręcanego filmu, w napadzie niewytłumaczonego szaleństwa, owinął się taśmą swego filmu, podpalił ją i zginął straszną śmiercią w płomieniach.

W ten sposób zniknął Dżek Hold z powierzchni ziemi. Nie zginął jednak jego film.

W swej rozpaczy bowiem Dżek Hold owinął się pozytywem, zapominając o spoczywającym, spokojnie w laboratorjum negatywie.

Dzięki temu zaś w kilka tygodni później wytwórnia „Syrena Film“ wystawiła w kinie film Dżeka Holda, reklamując go, według tradycyjnego zwyczaju, jako „pierwszy artystyczny film polski“.

TO I OWO O MODZIE.



Moda przyjęła nareszcie jakieś stałe zarysy. Przez całe lato i wczesną jesień była jakby mgławicą, z której miało się dopiero wyłonić coś konkretnego. — Obecnie wiemy już czego się trzymać. Wiemy, że suknie długie są wyłącznie na wieczór i że wtedy mogą nawet pozwolić sobie na tren. Ale sylwetka przedpołudniowa pozostaje nadal młoda, smukła i ani trochę powłóczysta.

Wszystkie suknie niezależnie od pory dnia, obciskają dokładnie figurę, wymagając bardzo wysportowanej linji. Niejedni twierdzą, że za tą modą kryje się widmo gorsetu... Miejmy nadzieję, że do tego jednak nie dojdzie.

Kapelusze stają się coraz mniejsze. Wkrótce będą pokrywały tylko pół głowy. Wielkie magazyny paryskie, które przygotowują obecnie szereg wiosennych modeli dla wyjeżdżających na Riwierę zapowiadają, że wiosna będzie stać również pod znakiem malutkich kapelusików i wielce obcisłych sukien.







Zanim jednak nadejdzie wiosna, mamy przed sobą karnawał. Toalety wieczorowe są w tym roku niezwykle strojne. Na pierwszy plan wybijają się dwa bardzo kosztowne materjały: lama i brokat. Toalety z kwiecistej lamy lub brokatu są przeznaczone tylko do wielkich okazyj. Częstokroć towarzyszy im przybranie głowy, coś w rodzaju malutkiej czapeczki baskijskiej z tej samej materji. Pantofelki do tych toalet są przeważnie także zrobione z tego samego materjału, a tylko długie rękawiczki z czarnej lub kolorowej antylopy kontrastują z całością.

Na wieczorne przyjęcia, na raut i do teatru nosi się dużo sukien czarnych. Jako materjał służy tu aksamit, albo też gruby, mięsisty jedwab, jak crepe-marocain i crepe-satin. Ozdobą tych czarnych sukien jest zazwyczaj jakaś kosztowna broszka, umieszczona na ramieniu, albo pęk kamelji u wycięcia sukni. Suknie w kolorach pastelowych, jak błękitne, blado-różowe, seledynowe są niemal wyłącznie zarezerwowane dla młodych dziewcząt. Ale i te ostatnie wolą przeważnie kolor czarny, od którego tak pięknie odbija jasna cera i błyszczące 18-letnie oczy.

Ważną pozycją w modzie balowej stanowią obecnie pantofelki i rękawiczki. — Pantofelki rzadko harmonizują w kolorze z samą toaletą — znacznie częściej wybiera się je w kolorze wręcz przeciwnym. Do sukien czarnych i białych nosi się pantofelki w kolorze turkusowym lub koralowym — dwie niezwykle modne barwy w tym sezonie. Do sukien jasnych przyjęto naogół zasadę ciemnych pantofelków i rękawiczek. A więc np. do sukni różowej wkłada się pantofelki i rękawiczki w kolorze bronzowym, do sukni błękitnej — granatowe. Obok zupełnie płytkiego pantofelka na wysokim brylantowym obcasie widuje się również pantofelki o formie greckich sandałków.

Na wieczór są modne nadal pończochy w kolorze cielistym, po południu natomiast przeważają kolory ciemne, zwłaszcza t. zw. „kolor dymu".

Wśród wachlarzy zapanowała wielka rozmaitość. Obok wachlarzy z tiulu i gazy, jakie widzieliśmy już zeszłego roku, ujrzymy także wachlarze aksamitne, harmonizujące z aksamitną suknią.

Na tej stronicy ujrzą nasze Czytelniczki szereg nowych modeli. *Jola.*

Szarada

Poświęcona Polakom na obczyźnie.
(ul. Tadeusz Wydwuch — Klub Szaradzistów, Warszawa).

Jedenasta i dwunasta jest mowa,
mowa nasza dźwięczna i bogata,
mowa, która niesie w krańce świata polskie słowa.

Bo polskie słowo wciąż Wam na obczyźnie
w piątym — siódmym łzy czyste wyciska
gdyż wspomnienia stają żywo z bliska o Ojczyźnie.

Pierwsze i drugie wzrok człek wrzyna w chmury,
jakby przebić chciał przestrzeń niezmierną,
jakby przenieść chciał swą duszę wierną na Mazury.

I na **dwa — szóstym** nieba błękitnego
śledzi ptaka lot szybki i śmiały...
— Leć do kraju, drogi ptaszku mały, rodzinnego.

Cztery — dwunasta co tak zdobi Tatry,
zobacz dobrze, ptaku mój kochany,
czy odporna wciąż na huragany, halne wiatry.

Jak ma rodzinna **dwa — dziesięć** po wojnie
dziś wygląda, jakie zaszły zmiany
i czy drzemią na polach kurhany wciąż spokojnie.

Czy wciąż w pieczy ma mową i wiarę,
i ma mocne polskości swej mury,
i straż trzyma u **trzecich** kultury Wilno stare.

Czy zawsze mami niewiasty zabawa,
czy potężną i mocną, stalową
siedem — osiem przyszłość narodową dziś Warszawa.

I czy **dwunasta — trzynasta** wciąż Boża
jako słońce nad krajem tam świeci,
czy pilnują dobrze polskie dzieci swego morza.

A kiedy wzbijem **dziewięć** nad Krakowem,
słuchaj długo hejnału starego,
który łączy przeszłość kraju mego w życiu nowem.

Czternaście — osiem wicher życia szumnie,
zmiata ustrój i porządek stary...
Niechaj polskie łopoczą sztandary zawsze dumnie!

Za rozwiązanie niniejszej szarady redakcja „Swiatowida" przeznacza

cztery nagrody.

Pierwsza zł. 50·—, trzy następne po zł. 25·—

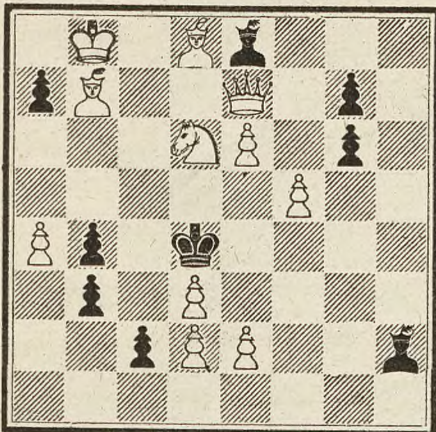
Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 20-go grudnia wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

W. J. Schiff (IV nagr. w konk. pisma „Prawda" w r. 1929).

Czarne: Kd4, Gde8 h2, piony: a7, b3, b4, c2, g6, g7, (9).



Białe: Kb8, He7, Gb7 d8, Sd6, piony: a4, d2, d3, e2, e6, f4 (11).

3-chodówka. 11+9=20.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki W. J. Schiffa: 1. G—e4!

I. 1... K—c5 2. H—c7+ i 3×.

II. 1... c1 H (K—e5, G×a4, g×f5) 2.e3+ i 3×.

PARTJA.

Białe: **G. Thomas** Czarne: **F. J. Marshall**

grana w międzynarodowym turnieju w Liege w r. b.

Obrona indyjska.

1. d4 S—f6	13. G×c3 S—e4
2. c4 e6	14. b4 a6
3. S—f3 b6	15. G—b2 W—d6 **(4)**
4. e3 G—b7	16. S—e5 W—h6? **(5)**
5. G—d3 S—c6 **(1)**	17. f3 S×e5
6. S—c3 G—b4 **(2)**	18. d×e5 H—h4
7. G—d2 0—0	19. g3 H—g5 **(6)**
8. 0—0 d5	20. f×e4! H×e3+
9. W—c1 H—e7	21. H—f2! H×d3
10. c×d5 e×d5	22. W×c7 G—c6
11. H—c2 Wa—d8	23. H×f7+! **Czarne poddały się.**
12. a3 G×c3 **(3)**	

UWAGI:

(1) Lepsze 5... c5, jak w partji Dr. Tartakower—Sämisch z turnieju w Cieplicach w r. 1922.

(2) Ulubione posunięcie gońcem, które najczęściej kończy się zamianą G za białego S, który opanowuje pola d5 i e4. Kto wie, czy nie lepszem jest defenzywniejsze 6... G—e7.

(3) Czarne grając teraz 12... G—d6, mogły sobie zachować gońca do zaatakowania pola h2.

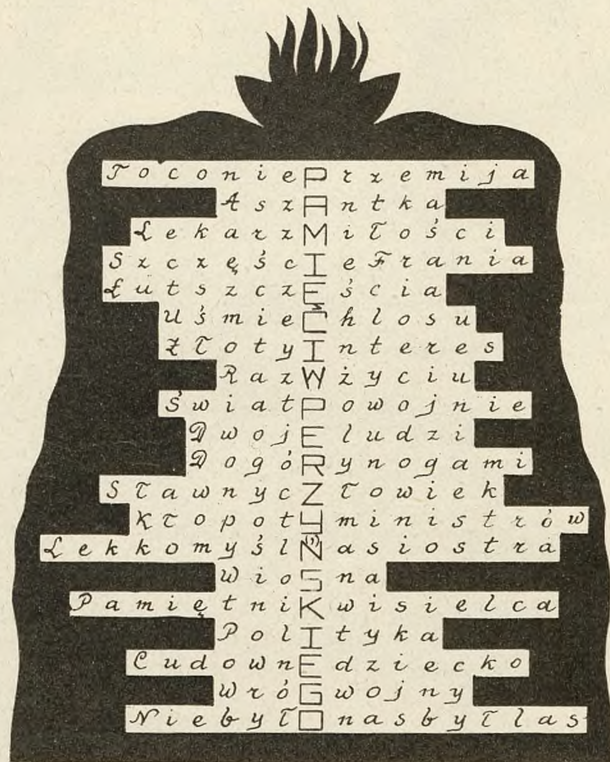
(4) Wieża broni skoczka c6 i zamierza przez przesunięcie na h6 zaatakować na linji h.

(5) Korzystniejszem było 16... S×e5, poczem Wd6—d7.

(6) Należało rozważyć 19: S×g3.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w Nr. 49 z dnia 13-go grudnia 1930 roku.

Rozwiązanie z Nr. 46



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 46 nadesłali:

Zofja Boulangé, Baczków; J. Wyczółkowski, Skażysko-Kamienne; Włodz. Makuszka, Lwów; Marja Grodecka, Kraków; Helena Mokrzycka, Drohobycz; Jadwiga Kubacka, Poznań; W. Niekrasz, Gniezno; Marja Sipowicz; Łuniniec; M. Dziaciszyn, Kraków; Jan Muciałowicz, Poznań; Nella Komenderówna, Kraków; Fr. Biernaciński, Katowice; Ryszard Saas, Jaworzno; Aleks. Lipiński, Lida; Emilja Stachakówna, Bystra; N. Łebkowska, Myszków; Miecz. Bilik, Lwów; Wł. Gąsienica, Zakopane; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; M. Mikowska, Warszawa; Juljan Baryła, Włodawa 2; K. Stańczyk, Warszawa; B. Kościelecka, Żnin; Irena Fiałkiewiczowa, Kielce; Jan Kierepka, Trembowla; Tadeusz Hebdowski, Trembowla; Roman Koseła, Sandomierz; Halina Andruszewiczowa, Warszawa; S. Michalski, Łuniniec; St. Ciesielski, Mogilno; Irena Lewicka, Lwów; Piotr Stanoszek, Przemyślany; E. Cygan, Jasło; Bohdan Czyż, Wilno; Norbert Ochs, Tarnopol; Zdzisław Wojkowski, Poznań; Zofja Harnosówna, Pabjanice; **Władysława Gajowa, Poznań (zł. 50)**; Zofja Szkolnikowska, Warszawa; S. Uzdański, Warszawa; Miecz. Łętowski, Lwów; „Ede", Radom; H. Kubicowa, Bielsko; Józef Góralczyk, Kraków; Eugenja Salomończykówna, Kraków; Michalina Wysocka, Warszawa; Józef Sowa, Ostróg; Leon Finkel, Ostróg; J. Lewenstein, Warszawa; A. Hechel, Warszawa; Marja Labbé, Lublin; Augusta Bernerowa, Kraków; W. Anioła, Żnin; Mieczysław Koselnik, Skarżysko-Kamienne; Adam Grabowski, Wadowice; Roman Rutkowski, Augustów; Roman Szydłowski, Wilno; Alfred Zimmermann, Stryj; Apolinary Piekosiński, Prokocim; Karol Pająk, Targanica; Witold Nowicki, Warszawa; Rudolf Kondziołka, Żywiec; Wł. Ciechowski, Warszawa; Józef Kiślinsik, Radom; M. Koraczewska, Kołomyja; Wiera Nowicka, Wilno; Robert Konarski, Zamość; Anna Ciołkowiczowa, Wilno; St. Tott, Przemyśl; Z. Dzieńlicki, Lida; Marjan Fijałkowski, Przemyśl-Pikulice; Ludwik Glücksmann, Kraków; Ina Szczepińska, Kraków; Antoni Tuz, Starogard; W. Plewiński, Warszawa; Wiśka Kowalczewska, Wadowice; Roman Mędrala, Rzeszów; Helena Buczkówna, Rzeszów; **Ewa Orłowska, Lublin (25 zł.)**; Marja Szuberowa, Sambor; H. Parachoniakowa, Bystra; Al. Parachoniak, Bystra; J. Parachoniak; E. Polińska, Katowice; Marja Nikówna, Bystra; Roman Szportun, Lwów; Felicja Zembrzuska, Sieradz; Henryk Zakrzewski, Warszawa; Wanda Ossowiczowa, Piastów; Edward Szaja, Piotrków Tryb.; Henryk Mkarewicz, Ostrowiec; Emilja Podroużkówna, Rzeszów; Ludwika Jaworzyńska, Kraków; Inż. Kaz. Kaźmierczak; Kazimierz Tkacz, Lwów; Zygmunt Pomianowski, Radom; Marja Wojtykowska, Bydgoszcz; W. Kortylewicz, Poznań; Leon Glaszmidt, Warszawa; Rena Drobnówna, Rydułtowy; Wr. Stark, Katowice; Halina Sobkiewiczówna, Poznań; Zbigniew Kręglewski, Poznań; Feliks Wiśniowski, Ostrów; Helena Opielińska, Środa; Jan Grzęda, Gniezno; L. Wróblewska, Inowrocław; Jerzy Młodzianowski, Łaszczówka; Alfred Rotter, Kraków; Irka Ciszkiewiczówna, Poznań; Wanda Fabijanowska, Warszawa; Wł. Pędzimąż, Zakopane; Mirosław Budko, Radziechów; Jan Lewicki, Przemyślany; Bronisława Krasuska, Warszawa; Dorota Klichówna, Kraków; Józef Modzejewski, Lublin, Bron. Ramułtowa, Jeżów; Jan Błąd, Skobełka; Janina Szewczykówna, Tarnów; Janina Osadcówna, Lwów; Irena Drezner, Wilno; Zofja Prządowa, Wilno; „Maryśka z Pohulanki"; Jerzy Rakowski, Warszawa; P. Preger, Łowicz; Franciszek Litwiński, Lublin; Leszek Wróblewski, Kraków; A. Dubrawska, Kraków; H. Solarczykówna, Będzin; Kaz. Zygmański, Sandomierz; J. Trznadlowa, Wadowice; Halina Niklewiczówna, Potrzebowo; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; W. Piątkowska, Sambor; Jadwiga Sroczyńska, Złoczew Kaliski; Irena Świrska, Wilno; Zofja Modelska, Warszawa; Jadwiga Krauzówna, Warszawa; Halina Bittnerowa, Lwów; St. Śmiejowa, Katowice; Bronisław Sedlaczek, Kraków; Marjan Fontana, Poznań; Jerzy Terpiłowski, Warszawa; J. Surma, Białystok; Władysław Boner, Lwów; **Józef Jaworzyński, Kraków (25 zł.)**; Zośka Jeleniówna, Tarnów; Zofja Bergerowa, Warszawa; Wacław Knoll, Gościejewo; Eugenja Skowrońska, Sosnowiec; kpt. St. Grodzicki, Wilno; Antoni Szołkowski, Niemenczyk; Aleksy Wachowski, Nowemiasto; kpt. Tadeusz Czeppé, Wadowice; F. Strykowska, Zduńska Wola; J. Kalasiewiczówna, Kraków; kpt. Musiał, Chełmno; kpt. Z. Kurzempa, Chełmno; Jerzy Augarten, Otwock; Feliks Wachulski, Jaworzno; Wł. Kotas, Warszawa; Ludwik Jurkiewicz, Lwów; W. Ustaszewski, Rembertów; St. Taczanowska, Wołonin; Mieczysław Wandzel, Warszawa; M. Laskowski, Wągrowiec; Zofja Cegielska, Warszawa; Helena Samborówna, Poznań; Janina Łuczkiewicz, Mosina; Ada Lustgartenówna, Lwów; E. Mączewska, Warszawa; Józef Rynarzewski, Poznań; L. Domański, Kowal; D. Piekosińska, Byczowiec; A. Piekosińska, Brzezowiec, Fr. Łukaszewicz, Wilno; Halina z Mieciem, Kraków; Ziuta Feiferkówna, Podgórze; S. Płóciennik, Warszawa; J. Gapińska, Bydgoszcz; Marja Buińska, Gułtowy; Wojciech Marczyński, Kraków; St. Kamiński, Sulejówek; Izabela Wilczyńska, Łódź; Julja Brzęczkowska, Pawłów; „2222 Kraków"; Jadwiga Brzycka, Hałcnów; Eug. Symonówna, Kraków; Zygmunt Hartman, Kraków; Jan Jonasik, Łask; Rudolf Reimitz, Łódź; Niuta Goldberg, Łódź, Kazimierz Solecki, Stanisławów; Jarogniew Broniarz, Poznań; Witold de Lippa, Warszawa; A. Czesnowieski, Pińsk; St. Dobiński, Kraków; Inż. Stanisław Grudziński, Radom; Kaz. Śliwa, Kraków; Hermina Wilkoszewska, Kraków; Jarosław Baziuk, Kraków; J. Mrozowski, Kraków; „Dżentelman", Kraków; Janina Czarnowska, Kalisz; St. Pietrowicz, Poznań; Andrzej Klimek, Warszawa; Henryk Socha; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Marjan Wondraczek, Warszawa; Dr. Wacław Świtkowski, Lwów; Miecz. Feczkowa, Przemyśl; Halina Siła-Nowicka, Wilno; Kaziniera Barylina, Włodawa; „Druh" Tow. ruskich stud., Lwów; Aleksy Majewski; Częstochowa; Kazimierz Brok, Dąbrowa Górnicza; Zygmunt Tietz, Warszawa; Stan. Mikowska, Warszawa; Janusz Piotrowski, Bokszyce; Flora Czarnocka, Warszawa; Hala Borysiewiczówna, Warszawa; **Wanda Ostrowska, Warszawa (zł. 25)**; Stanisława Dziurzyńska, Brześć; Anna Dąbrowska, Lublin; Zygmunt Łabęcki, Tarnowskie Góry; Anna Koebowa, Kraków; Aleks. Butkiewicz, Warszawa; Harry Teitelbaum, Tarnów; Marja Rundowa, Bielsko; Zofja Adamowiczowa, Łódź; Kornel S., Lwów; Eugenjusz Piórkowski, Magny; Marja Chachlowska, Kraków; Marta Mystkowska, Kraków; Jerzy Bielesz, Kraków; ks. Józef Welc, Kraków; Marja Diehlówna, Warszawa; Roman Tyblewski, Warszawa; E. Bęczkowski, Warszawa; St. Szymborski, Warszawa; Z. Antoszewska, Gułtowy; Wiktoryna Krzysztofowicz, Załucze; Michał Pietrusiński, Brześć n. B.; Z Stępowski, Sosnowiec; Jan Obtułowicz, Węgierska Górka; Stefan Kondracki, Warszawa; Helena Kowalska, Łódź; A. Korsakowa, Sosnowiec; St. Ciechanowski, Łęczyca; Tadeusz Jeleński, Tarnów; S. Kaczkowska, Ostrów Wlkp.; Jadwiga Gapińska, Bydgosz; Janina Borkowska, Warszawa; Piotr Maziarz, Ozorków; T. Warszewska, Dobrzyń n. Drwęcą; Inż. J. Dobrzyński; Łódź; Kazimierz Rydel, Kraków.

W losowaniu o nagrodę, los padł na pp. Władysławę Gajową, Poznań (zł. 50.—), Ewę Orłowską, Lublin (zł. 25.—), Józefa Jaworzyńskiego, Kraków (zł. 25.—, prosimy uprzejmie o zgłoszenie się po odbiór kwoty) i Wandę Orłowską, Warszawa (zł. 25.—).

Redakcja „Światowida" zamiejscowym prześle gotówkę w najbliższych dniach.

„ŚWIATOWID" WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

JACY CI LUDZIE NATRĘTNI...



Tak zdaje się mówić ta zabawna małpka, patrząc na aparat fotograficzny. Nie dość bowiem, że ludzie przeszkadzają jej w zabawie, ale jeszcze każą robić jej przyjemną minę. Co za natręci!